

Gazetka Zespołu Szkół Energetycznych
w Lublinie

Przewodnik



Przewodnik



Nr 15/2022

**Kolegium redakcyjne
gazetki ZSE:**

Redaktor naczelny:
Jan Kuczmara 2dt

Redaktorzy:
Juliusz Skoczek 2dt
Bartłomiej Pyda 2dt

Opiekunowie:
Wiesław Regulicz
Leszek Widz
Grzegorz Jodłowski

W tym numerze:

**Historia szkoły w odcinkach
Odcinek XIV**
- str. 3

Solidarni z Ukrainą
- str. 6

Miasto żydowskie w Lublinie
- str. 7

**Kącik sportowy
Szachy dla każdego**
- str. 10

**Z fonoteki sora
Był taki klub**
- str. 13



Historia szkoły w odcinkach

Odcinek XIV

W czerwcu 2009 uczestniczyliśmy w V lubelskim Festiwalu Nauki.

Od 1 września 2009 do 30 września 2012 bierzemy udział w projekcie „Informatyka +”. W szkole mieści się Regionalny Ośrodek projektu. Program rozwija kompetencje uczniów szkół ponadgimnazjalnych w zakresie technologii informacyjno – komunikacyjnych (ICT). Dzięki przystąpieniu do tego programu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej szkoła zyskała kolejną, wyposażoną w 25 stanowisk, pracownię komputerową.

W 2009 roku w konkursie „Rok przed dyplomem” nasi uczniowie w zawodzie technik elektryk zajęli:

- **I miejsce Adrian Cyfka**
- **II miejsce Michał Augustyniak**
- **III miejsce Karol Cheina**

W zawodzie technik informatyk Emil Futa uzyskał wyróżnienie.

5 czerwca 2009 uczniowie Tomasz Mitura i Marcin Łapa (klasa 3b) odebrali nagrodę i dyplomy za zajęcie II miejsca w Ogólnopolskim Konkur-

sie Comenius i e-twinning na stronie internetowej projektu.

Marek Domerecki i Tomasz Mitura otrzymali wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Kangur” – rok szkolny 2008/2009, w 2010 roku uczniowie brali udział w programie z matematyki. „Twój start w przeszłość”.

Z dniem 31 sierpnia 2009 uległa likwidacji dotychczasowa szkoła ponadgimnazjalna Technikum Mechaniczne dla Dorosłych na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej, wchodzące w skład Zespołu Szkół Energetycznych.

7 października 2009 roku Prezes Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Lublinie Jacek Woźniak wręczył na ręce dyrektora pana W. Arciszewskiego medal 90-lecia SEP wraz z dyplomem za popularyzowanie ruchu stowarzyszeniowego.

W roku szkolnym 2009/2010 w ZSE odbył się Konkurs wiedzy o Chinach dla szkół gimnazjalnych Lublina.

W tym samym roku ZSE może pochwalić się znaczącym osiągnięciem: 18 listopada 2010 nasza szkoła przystąpiła do Światowego Programu



Cisco Networking Academy i jako jedyna placówka oświatowa w Lublinie uzyskała status Lokalnej Akademii, w której prowadzone są szkolenia z zakresu budowy sieci komputerowych i ich oprogramowania. Uczestnicy szkoleń po pozytywnym zaliczeniu egzaminu końcowego uzyskują międzynarodowy certyfikat CISCO potwierdzający nabyte umiejętności.

Od roku szkolnego 2010/2011 w ZSE zaczyna funkcjonować dziennik elektroniczny.

28 września 2010 braliśmy udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej patronowi szkoły profesorowi Kazimierzowi Drewnowskiemu, które odbyło się w miejscowości Boguty- Pianki. Odsłonięcia tablicy dokonali prof. Mieczysław

Hering, prof. Jacek Czajewski oraz fundator - student Wydziału Elektrycznego PW Arkadiusz Czyżewski. Uczestnicząca w uroczystości delegacja ZSE umieściła w Muzeum prof. Drewnowskiego medal pamiątkowy z okazji 80-lecia szkoły.

26 października 2010 roku w ramach programu „Ocalić od zapomnienia” społeczność szkolna brała udział w odsłonięciu pomnika „Pamięci Katynia”. Po uroczystej Mszy św. dyrektor szkoły mgr inż. Włodzimierz Arciszewski wraz z przedstawicielem władz samorządowych i Samorządu Uczniowskiego zasadził dąb poświęcony pamięci majora Mariana Jarząbkowskiego. Od tego dnia drzewo znajdu-

je się pod opieką naszej szkoły jako symbol pamięci wszystkich ofiar Katynia oraz innych miejsc zagłady.

W lutym 2010 szkoła przystępuje do programu „Lublin Europejską Stolicą Kultury”.

W tym samym roku uczeń klasy 2c, Marek Domerecki został stypendystą „Lubelskiego Programu Pomocy stypendialnej dla uczniów szczególnie uzdolnionych w latach 2009-2012”.

Rok 2011 zapisał się w historii szkoły w sposób szczególny. W związku z projektem restrukturyzacji szkolnictwa, radni Miasta Lublin przegłosowali uchwałę intencyjną w sprawie łączenia i likwidacji szkół. Naszej szkole groziła utrata tożsamości budowanej przez prawie 100 lat na skutek planów przyłączenia ZSE do LCEZ. Dzięki determinacji i zaangażowaniu całej załogi Zespołu Szkół Energetycznych władze samorządowe odstąpiły od tego projektu.

7 marca 2011 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Pedagogicznej, na które przybył Prezydent Miasta Lublin Pan Krzysztof Żuk w towarzystwie radnej Pani Marty Wcisło. Tematem spotkania była debata nad projektem restrukturyzacji szkolnictwa. Po meryto-

rycznej dyskusji Pan Prezydent zadeklarował wsparcie przy pozyskiwaniu środków na działalność szkoły, zaoferował własne zaangażowanie w postaci podpisu na plakacie reklamującym ZSE. Przed „Energetykiem” otworzyły się nowe perspektywy i wyzwania.

W roku szkolnym 2011/2012 utworzono w ZSE nowy zawód – technik energetyk, w styczniu 2011 podpisano list intencyjny między ZSE a „Megatem EC Lublin”, GE Elektrownią Lublin - Wrotków oraz lubelskim LPEC-em. Tym samym szkoła poszerzyła ofertę edukacyjną o kolejny zawód atrakcyjny na rynku pracy i pozyskała partnerów wspierających jej działania. Koordynatorami projektu z ramienia szkoły byli pani Anna Smolińska i pan Piotr Kurant.

W tym samym roku nastąpiło podpisanie listu intencyjnego pomiędzy fundacją „ENEO”, Urzędem Miasta i ZSE w sprawie odnawialnych źródeł energii.

Opracowanie i uaktualnienia:
mgr Małgorzata Tomikowska
mgr Beata Filipowska

Z życia szkoły Solidarni z Ukrainą

Cześć wszystkim, mam na imię Denys, pochodzę z Ukrainy. Jestem uczniem czwartej klasy Zespołu Szkół Energetycznych w Lublinie na kierunku technik elektryk. Moja znajomość z Polską zaczęła się pięć lat temu, wtedy przyjechałem z rodzicami do Hrubieszowa.

Na początku nauki w technikum było ciężko bez znajomości języka polskiego, ale barierę językową pomogli mi pokonać nauczyciele i koledzy z klasy. Dzięki nim udało mi się osiągnąć dobre wyniki w nauce i zaaklimatyzować się w nowym otoczeniu.

Kilka tygodni temu moja ojczyzna została zaatakowana przez Rosję. Miliony ludzi musiały uciekać przed wojną, przed bombardowaniami, zostawić swoje mieszkania i emigrować do innych krajów,



przede wszystkim do Polski. Moja rodzina tak jak wiele innych została na Ukrainie.

Od pierwszego dnia wojny pracuję jako wolontariusz. Jestem tłumaczem i pomagam moim ukraińskim rodakom, którzy nie rozumieją języka polskiego. Mam nadzieję, że wojna szybko się skończy i mój naród powróci do normalnego pokojowego życia .

Denys Hontaruk
Klasa 4et

Miasto żydowskie w Lublinie

Dzieje społeczności żydowskiej w Lublinie przez kilka stuleci związane były nierozłącznie z życiem gospodarczym, historią i losami miasta. Początki osadnictwa Żydów w Lublinie sięgają połowy XV wieku, jednakże organizacja gminy żydowskiej formalnie zapoczątkowana została dopiero w 1523 r., kiedy to król Zygmunt Stary zrównał w prawach Żydów lubelskich z innymi polskimi Żydami. W drugiej połowie XVI stulecia obok miasta chrześcijańskiego wyrastać zaczęło miasto żydowskie, założone u północnego podnóża Zamku, na bagnistym terenie zakupionym przez Żydów od starosty lubelskiego Stanisława Tęczyńskiego w roku 1550. Kilkanaście lat później

w miejscu tym zbudowano dwie synagogi: Maharszal i Maharamszul, z których pierwszej nadano imię Salomona Lurii, rektora powstałej tam sławnej w Polsce uczelni talmudycznej.

Już w końcu XVI wieku Lublin stał się jednym z głównych ośrodków oświaty i kultury żydowskiej w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tu, na podstawie przywileju Zygmunta Augusta z 1559 r., otworzono pierwszą w kraju hebrajską drukarnię. Tu również od 1581 r. zbierały się synody żydowskie - Zjazd Czterech Ziem, Waad Arba Ractot, na które zjeżdżali rabini, uczeni i przewodniczący kahałów z ziem Małopolski, Wielkopolski, Ukrainy i Rusi. Tu wreszcie można było usłyszeć najlepszych mówców i najbardziej znanych rabinów przewodzących na słynnych sądach jarmarcznych. Wraz ze wzrostem liczby lud-





Nakład W. L. Kiesewettem w Lublinie

ności żydowskiej rozwijało się przestrzennie żydowskie miasto – Podzamcze, obejmujące nowe tereny wokół Zamku. Niszczony przez najazdy, zawieruchy wojenne, przemarsze wojsk, klęski pożarów i epidemie zarazy odbudowywało swoje stawiane bezplanowo, ciasne i przeludnione domostwa, synagogi i domy modlitwy, skupione wokół błotnistych ulic i uliczek: Jatecznej, Szerokiej, Krawieckiej, Zamkowej i Podzamcza. Na pobliskiej górze, zwanej Grodzisko, zachowały się niektóre nagrobki najwybitniejszych przedstawicieli gminy żydowskiej: Jakuba

ba Koppelmana, zwanego też Jakubem Polakiem – mistrza w wykładaniu Talmudu, zmarłego w 1541 r., jego ucznia Szlomy Szochny – talmudysty, twórcy lubelskiej jesziwy, do którego ściągali uczniowie z Polski i zagranicy, zmarłego w 1558 r., Szlomy Lurii, zmarłego w 1573 r., którego imię nosiła pierwsza synagoga, czy wreszcie Jakuba Icchaka Horowica – zwanego „Widzącym z Lublina”, zmarłego w 1815 r. Obok nich spoczywa wielu innych znakomych, głośnych niegdyś w kraju i w świecie przedstawicieli lubelskiej społeczności żydowskiej.

Głęboko zróżnicowana społecznie i ekonomicznie ludność Podzamcza, na mocy prawa „de non tolerandis Judaeis”, zmuszona była aż do reformy z roku 1862, to jest do czasu zrównania jej w prawach z ludnością chrześcijańską, do zamieszkiwania ciasno zabudowanego i przeludnionego getta. Obrazu lubelskiego żydowskiego miasta nie zmienił również późniejszy żywiołowy proces przemieszczania się ludności żydowskiej na teren zajmowanego dotychczas wyłącznie przez ludność chrześcijańską Starego Miasta i innych ulic śródmieścia. Aspiracje kulturalne i społeczne lubelskich Żydów wyraziły się najpełniej w zorganizowaniu w mieście Wyższej Szkoły Rabinackiej, którą z inicjatywy wybitnego uczonego rabina Majera Szapiro otworzono w 1930 r. Jeszwas Chachmej Lublin – Uczelnia Mędrców Lublina – nawiązała do swojej wielkiej XVI-wiecznej poprzedniczki. Utworzeniu filii lubelskiej uczelni w Palestynie przeszkodziła niespodziewana śmierć Szapiro – pierwszego rektora szkoły.

Zagładę ludności żydowskiej przyniosła wojna i okupacja hitlerowska. Czterdziestotysięczna społeczność żydowska miasta stłoczona została w utworzonej przez Niemców

w marcu 1941 r. dzielnicy zamkniętej, do której już wcześniej przeniesiono Żydów zamieszkujących dzielnicę Wieniawa. Lubelskie getto objęło tereny Podzamcza, a jego granice przebiegły ulicami: Kowalską, Krawiecką, Kalinowszczyzna, Unicką i nieparzystą stroną Lubar-towskiej. Stąd, z terenu ogrodzonego drutem kolczastym, wiosną 1942 r. zaczęto wywozić Żydów do obozów zagłady, dokonując również na miejscu masowych mordów. Jesienią 1942 r. na Szerokiej, Krawieckiej, Jatecznej zgasły ostatnie szabasowe świece. Lubelskie miasto żydowskie przestało istnieć. W 1943 r. wyburzono tu niemal wszystkie budynki i zabytkowe synagogi.

O istnieniu w Lublinie żydowskiej dzielnicy przypomina dziś stojąca u stóp zamkowego wzgórza pamiątkowa tablica z planem byłego żydowskiego miasta.

Jan Lipniewski

Kącik sportowy

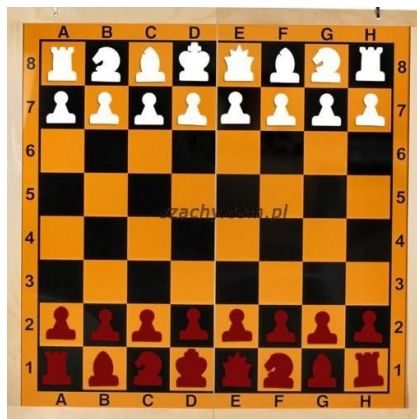
Szachy dla każdego

Dużo osób słysząc słowo „szachy” ma przed sobą zwykłą grę planszową, która jest mało nowoczesna i jest przeznaczona dla osób starszych, aby ci miło spędzili czas. Ostatnio szachy zyskują dużo nowych zwolenników w młodszym wieku dzięki jednemu z seriali. Mimo swojego stereotypu szachy są grą wartą uwagi. Mam 10 lat doświadczenia w czynnym graniu w turniejach i mniej więcej postaram się przedstawić, dlaczego warto zacząć grać w szachy, czego to wymaga oraz powiem trochę o szachach turniejowych.

Granie w szachy dobrze wpływa na myślenie przestrzenne oraz zapamiętywanie. Podczas grania w szachy uczymy się planowania oraz realizowania celów. Przez dużą ilość myślenia jesteśmy nauczani porządkowania naszych myśli oraz odpowiedniego układania ich w głowie.

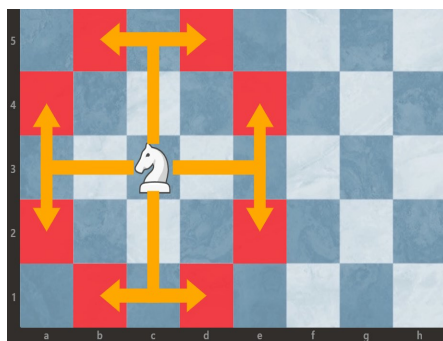
Oprócz tego są też świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu oraz pomagają w znalezieniu hobby. Zasady gry w szachy są proste: jest dwóch graczy i każdy ma swój zestaw figur oraz pionków. Jest

osiem figur i osiem pionków. Do figur zaliczamy: króla, królową, dwa gońce, dwa skoczki oraz dwie wieże, natomiast wszystkie pionki są takie same i nazywają się po prostu pionkami. Nasze bierki poruszają się po czarno-białej 64-polowej szachownicy.



Jeden gracz ma białe bierki ustawione na linii pierwszej oraz drugiej, natomiast drugi ma czarne bierki ustawione na linii ósmej i siódmej. Celem w szachach jest ustawienie tak zwanego mata, czyli zaatakowanie króla przeciwnika w taki sposób, żeby nie mógł on nigdzie uciec, zasłonić się ani zbić figury, która go atakuje.

Oprócz mata występuje jeszcze pat i szach. Patem nazywamy pozycję, kiedy osoba będąca na ruchu nie może nic zrobić, ale jej król nie jest atakowany, wtedy partia kończy się remisem. Szach jest to natomiast zaatakowanie króla, który ma jeszcze jakieś wyjście. Ruchy bierkami wykonuje się w następujący sposób: Pionek może się ruszać tylko przed siebie, kiedy nie wykonał on jeszcze ruchu, to może poruszyć się o dwa pola do przodu, natomiast jeśli się już ruszał to może tylko o jedno pole. Nie może za to zbijać figur, które stoją centralnie przed nim, ani ich przeskakiwać. Jednakże może on zbijać o jedno pole na ukos do przodu. Wieża rusza się po linii prostej w każdą stronę, nie przeskakuje ona figur oraz zbija tak, jak się rusza. Konik rusza się w postaci litery L (tak jak przedstawione na zdjęciu). Przeskakuje on figury oraz zbija tak, jak się rusza.



Goniec rusza się tylko po ukosie, o ile pól chce. Nie może on przeskakiwać figur oraz zbija tak, jak się rusza. Król rusza się we wszystkie strony, o jedno pole i tak samo zbija. Królowa rusza się we wszystkie strony o ile pól chce, ale nie może ona przeskakiwać figur. Zbija tak samo, jak się rusza. Król jest bezcenny, jest jedyną figurą, której nie da się zbić. Kiedy król jest atakowany (ma szacha), to musi się on przed nim w jakiś sposób ochronić (tak zagrać, żeby tego szacha już nie było). Resztę figur można zbić. Jedną z zasad w szachach mówi o tym, że jak pionek dojdzie do końca planszy, to musi zamienić się w dowolną figurę z wyjątkiem króla. Grę rozpoczynają białe bierki.

Jeśli chodzi o granie profesjonalne to jest też parę innych zasad, które warto znać. Jedną z nich jest tzw. „Dotknięta idzie”. Chodzi o to, że gdy jakaś figura zostanie dotknięta przez zawodnika, to musi się on nią ruszyć albo ją w jakiś sposób zbić, jeśli jest to figura przeciwnika. Jeśli nie ma on możliwości zbijania jej, to nie musi nic z tym zrobić, natomiast wtedy może to być uznane za przeszkadzanie przeciwnikowi oraz może skutkować pierwszym zwróceniem uwagi

przez sędziego. Jeśli wykona się ruch, który jest niezgodny z zasadami (np. nie uciekniemy królem spod szacha), jest to wtedy ruch nieprawidłowy. Dwa ruchy nieprawidłowe powodują przegranie partii. Każda partia na turnieju jest rozgrywana na specjalnym zegarze i każdy z zawodników



ma określony czas na rozegranie partii, np. 15 min na zawodnika. Po wykonaniu ruchu należy nacisnąć zegar, aby wyłączyć swój czas i włączyć czas przeciwnika. Zawodnicy przed rozpoczęciem partii oraz po jej zakończeniu są zobowiązani podać sobie ręce. Każdy wynik zgłasza się sędziemu. W razie jakiegś niejasności należy zatrzymać zegar i wezwać sędziego.

Jeśli chodzi o moją przygodę z szachami, to mam na swoim koncie wiele medali mistrzostw województwa oraz jeden medal z mistrzostw Polski w odpowiedniej kategorii. Jedną z zabawniejszych historii, jakiej doświadczyłem na turnieju, miała miejsce na turnieju w Kłoczewie. Podczas grania partii mój młodszy przeciwnik nie znał zasady,

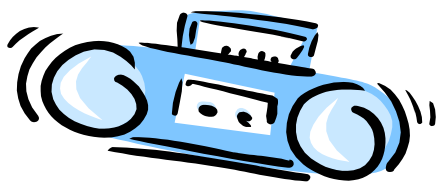
że na ruchu przeciwnika można wstawiać od stolika i tym sposobem nie zdążył udać się do łazienki. Z tej całej sytuacji dobrze pamiętam zapach oraz smutną twarz przeciwnika.

Osobiście, po wielu latach grania, mogę stwierdzić, że opłacało się nauczyć grać. Bardzo rozwinęło to mój umysł oraz sposób myślenia, dzięki czemu nie mam problemu z przyswajaniem nowych informacji. Sam jestem z siebie zadowolony i nie zamierzam zaprzestać dalszego grania w grę, która mnie rozwija czy tego chcę, czy nie.

Opracowanie:
Bojczewski Mateusz 3ctg

Z fonoteki sora

Był taki klub



Sinusoidalność amerykańskiego społeczeństwa między rodzajami wyrażanego buntu była przedmiotem niejednej książki czy rozprawy naukowej, wydaje się jednak właściwym od niej zacząć - lata 50. z buntownikami stojącymi



na bakier z prawem a'la James Dean zastąpiły lata 60., gdzie synonimem buntu byli długowłosi pacyfiści, chodzący boso, jednak szybciej niż później ręcznie tkane lniane koszule zastąpiły wracające do łask skórzane kurtki, a stopy coraz częściej zdobyły ciężkie wojskowe glany. Idealizm i optymizm ery hipisów powoli się wypalał i niszczał, obracając się w nihilizm i napędzaną bezsilną frustracją agresję. To były lata 70., a tam, gdzie umarli hipisi, narodził się punk.

Jak żadna rewolucja w historii muzyki, punk także nie zaczął się nagle. Nie było wystrzałów z krążownika Aurora, ani zamachów na dotychczasowych monarchów sceny rockowej - zamiast tego były podążające jedna za drugą fale przestępczości, przetaczające się od Wielkiej Brytanii przez całe Stany Zjednoczone, dzięki czemu coraz biedniejsze grupy „znajdowały” dostęp do profesjonalnych instrumentów. Jednak brak należytego wykształcenia muzycznego sprawiał, że ich in-

wencja twórcza obrała kierunek agresywnego młócenia, niedostatki wokalne zaś coraz częściej nadrabiali krzykiem. Jak żadna rewolucja, punk nie został początkowo zrozumiany ani ciepło przyjęty. Na ironię zakrawa fakt, że teraz to pokolenie wychowane na rock'n'rollu wieszało psy na „jazgocie nie przypominającym muzyki”, którego słucha młodzież - podobnie jak niegdyś robili to ich rodzice.

W każdej historii znajdujemy kilka osób, których niepowodzenia i decyzje wywierały niemożliwy do przecenienia wpływ na rozwój wydarzeń. W naszym przypadku taką osobą był Hilly Kristal. Hilly był porządnym gościem, skorym do pomocy i z głową wypełnioną przeróżnymi pomysłami na szybkie

wzbogacenie się, jednak do tego skrajnie nieodpowiedzialnym, więc każdy z jego pomysłów upadał raczej szybciej niż później, zwiększając jego długi. Jednym z marzeń Kristala było otworzenie własnego klubu, w którym mógłby słuchać swojej ukochanej muzyki - bluesa i country, co zabawne, był to także jeden z jego pomysłów na zarobienie milionów. Pełen zapału wertował on ogłoszenia wynajmu lokali, aż w końcu znalazł taki, na który mógł sobie pozwolić. Wraz z przyjaciółmi sam odremontował i odświeżył wnętrze, aby jak najlepiej oddawało ono ducha bluesa i country, który to znalazł również miejsce w nazwie - CBGB (Country, BlueGrass, Blues).

Jak z większością pomysłów Kristala, ten również miał swój mankament - żaden szanujący muzyk nie chciał grać w norze w szemranej dzielnicy, zdesperowany Hilly brał więc muzyków z przysłowiowej ulicy, a płynące ze sceny dźwięki coraz bardziej oddalały się od bluesa i country, aż w końcu jedyny ślad, jaki po nich pozostał, to akronim w nazwie. W Nowym Jorku natomiast coraz szersze kręgi





zaczęła wieść o klubie, w którym zagrać mógł dosłownie każdy, tak długo jak potrafił grać, przez co najmniej 30 minut. Z okazji skorzystali między innymi Television, czy Talking Heads, dla których jednak CBGB był jedynie drobnym przystankiem w karierze.

Pewnego kwietniowego ranka Hilly Kristal jak zwykle zaszedł do swojego klubu, aby przeprowadzać przesłuchania, które zazwyczaj były jedynie formalnością. Przywitał go widok czterech

obwiesi, z długimi, tłustymi włosami, znoszonymi skórzanymi kurtkami, rzucających do siebie bez przerwy wulgaryzmami i, jak to po latach stwierdził Kristal, sprawiających wrażenie „wychowanych w świetle policyjnych lamp”. Ich pierwsza próba zakończyła się fiaskiem, bowiem perkusista stwierdził, że gitarzysta pomylił tempo, co szybko spotkało się z nieczuwalną groźbą pobicia i następującą kilkuminutową kłótnią, zanim wszyscy serdecznie przeprosili Kristal i poprosili o jeszcze jedną szansę, której Hilly wspaniałomyślnie udzielił. Tym zespołem okazali się The Ramones.

Kiedy tylko do mainstreamu przebił się Blitzkrieg Bop i podążające za nim single, cały Nowy Jork oszalał na punkcie klubu, w którym wybili się The Ramones,





a zrezygnowany Hilly całkowicie odpuścił żalostne próby założenia bluesowego klubu, CBGB oficjalnie stało się pierwszym punkowym klubem. Niosło to za sobą wiele reperkusji, z których poza tą najbardziej oczywistą, czyli uczynienie CBGB swoistą mekką punkowych muzyków, ściągnęło również ten najbardziej patologiczny element uosabiający ideę filozofii punk. Niezbyt bezpieczna już wcześniej okolica teraz zamieniła się w wiecznie żywy festiwal nihilistycznego hedonizmu, ciągnąc za sobą wzrost przestępczości i narkotyków. Pomimo spektakularnej popularności klubu, Hilly wciąż nie potrafił na nim zarabiać, odkładając naglące problemy na później lub zlecając je szemranym podwyko-

nawcom, wiążąc się w ten sposób z syndykatem przestępczym Nowego Jorku.

Dzięki kultowemu statusowi i wsparciu znanych muzyków, jak choćby właśnie Ramones, czy później Guns N' Roses, CBGB pomimo gigantycznych problemów finansowych zdołał się utrzymać aż do 2006 roku, kiedy to został na stałe zamknięty i zajęty przez bank. Hilly przeżył swój klub o niecały rok - w 2007 zmarł bowiem na raka płuc. Nigdy nie otworzył swojego wymarzonego klubu bluesowego, ani nie ukrywał, że nie rozumie muzyki, którą sam propagował, nie przeszkodziło mu to jednak w zdobyciu tytułu ojca chrzestnego punka.

Opracowanie:
Karol Jodłowski